

GAZETA OPOLSKA.

Oświata i praca
Narody z bogactwa!

Pismo poświęcone ludowi.

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczy!

GAZETA OPOLSKA wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje ćwierćrocznie z tygodniowym dodatkiem „Gość niedzielny” 1,20 mk.; z dodatkiem „Rolnik” lub „Praca” 1,50 mk., z „Rolnikiem” i „Pracą” 1,80 mk. W Galicyi 2 korony, w Ameryce 80 cent. ćwierćrocz.

Ogłoszenia 15 fen, od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ściągania należyłości wszelkie rabaty upadają. Prenumerata wraz z przesyłką każdego num. pod opaską wynosi ćwierćrocz. 2,40 mk. (3 numerów raz w tygodniu 1,85 mk.)

Naprzód z Bogiem!

W Opolskiem i na Śląsku, co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojciec nigdy nie zaginie!

Za ojczystą sprawę!

Telefon 191.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, przy ul. Odrzańskiej nr. 6.

Telefon 191

Przechadzka demonstracyjna w Berlinie.

Ponieważ policja berlińska zabroniła dalszych zebrań, zwołanych w celu zaprotestowania przeciwko rządowemu projektowi sejmowej pruskiej reformy wyborczej, socjaliści tamtejsi postanowili demonstracyom swoim w tej sprawie inną nadać formę. I tak główny ich organ, gazeta „Vorwärts”, wydała już przed tygodniem hasło, ażeby wszyscy przeciwnicy projektowanej przez rząd nowej ustawy wyborczej, podążyli w niedzielę do parku Treptowskiego i tam urządzili „przechadzkę demonstracyjną” na rzecz równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa głosowania.

Park Treptowski jest po „Tiergartenie” największym parkiem berlińskim, a jakkolwiek oddalony milę od centrum miasta, należy do ulubionych miejsc spacerowych szerokich kół ludności, zwłaszcza z południowych i wschodnich dzielnic Berlina.

Policja berlińska wypowiedziała na hasło, wydane przez „Vorwärts” ostrym zakazem zamierzonej przechadzki, przyczem znów ostrzegła publiczność, ażeby się do demonstracji nie przylączyła, jeśli pragnie uniknąć zatargów z policją. „Vorwärts” nie zważał na ten zakaz, lecz jeszcze w sobotę powtórzył swoje wezwanie, za co wytoczono jego redakcyi proces o podburzanie do oporu przeciwko zarządzeniom władzy. Wobec tego powstała obawa, że ta nowa „czerwona niedziela” zmienić się może na niedzielę krwawą.

Już w godzinach porannych silne oddziały pieszej i konnej policji podążyły do parku Treptowskiego i otoczyły go tak silny i gęsty kordonem (łańcuchem), że zamknęły wszelki do niego dostęp. Niemniej silne zastępy policji ustawione zostały przed zamkiem królewskim, na ulicy „Pod Ł. ami” i przed pałacem kanclerza.

Jakkolwiek przechadzka naznaczona była dopiero na godzinę 1 w południe, ulice, wiodące do parku Treptowskiego, już około godziny 10 przed południem zaroily się od mniejszych i większych grup robotników, spieszących na wyznaczony im punkt zborny. Policja żadnej z nich nie przepuściła do parku — i gdzie tylko tworzyły się zaczęły większe zastępy, natychmiast je rozpędzała. Demonstranci nie stawiali oporu, ograniczali się do wznoszenia

okrzyków na rzecz prawa głosowania i przeciwko kanclerzowi.

Gdy około południa okazało się, że zamierzony spacer w Treptowie urządzić się nie da — liczne tłumy robotników zwróciły się do „Tiergartenu” i wkrótce wypełniły tam wszelkie drogi i place. Zaskoczona tem policja podążyła za nimi i wezwała zgromadzonych do opuszczenia parku — a gdy od razu wezwania nie usłuchano, przypuścili kilka ataków. — I tu powiodło się jej rozbić tłumy na kilka mniejszych zastępów i wyprowadzić je do ulic sąsiednich. Z tą chwilą rozpoczęły się właściwie przechadzki demonstracyjne po mieście. Parte bowiem przez policję tłumy przechodziły z jednej ulicy na drugą, wznosząc bezustannie okrzyki. Trwało to do godziny trzeciej po południu, poczem w mieście nastąpił spokój. — Dopiero wieczorem ponowiły się gdzieindziej demonstracje, które policja po kilku starciach również rozpędziła. Wojsko przez cały dzień stało w pogotowiu, lecz nie potrzebowało wkraczać. Liczbę uczestników w tych demonstracjach obliczają na sto tysięcy osób.

W „Dzienniku Berlińskim” znajdujemy następujące szczegóły o niedzielnej demonstracji:

Cięty prezes policji berlińskiej, p. Jagow, przegrał w niedzielę sprawę. Obsadził park treptowski policją, a tymczasem demonstranci powędrowali do Tiergartenu na punkt zborny pomiędzy „Wielką gwiazdą” a hipodromem. Około godziny 12 w południe zaczęły przeciągać przez wszystkie drogi Tiergartenu wiodące do „Wielkiej gwiazdy” gromadki i gromady mężczyzn i kobiet, mające wygląd ludzi, pragnących skorzystać z cudnej pogody świątecznej i użyć do woli powietrza. Gromady zaczęły się skupiać i zlewać z sobą i już niezadługo cały ogromny Tiergarten napelniony był ludem, kroczącym spokojnie w jednym kierunku. Masy te, ocenione na 100 000 ludzi, zachowywały się zupełnie poprawnie. Około godz. 1 zalegały tłumy olbrzymie miejsce zborne i wszystkie wiodące do niego drogi, naraz odezwały się z nich nasamprzód pojedynczo, następnie podobne do grzmotu okrzyki na cześć ogólnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. W poszczególnych grupach zaczęto zarazem śpiewać Marsyliankę robotników.

Tymczasem doniesiono widocznie policji o „przechadzce” socjalistów, gdyż zaledwie przebrzmiały pierwsze okrzyki na cześć prawa wyborczego, nadjechał galopem od strony bramy brandenburskiej od-

dział konnych policyantów pod wodzą oficera i z obnażonymi pałaszami wpadł w spokojnie zachowujące się tłumy. Wywrócono w biegu przyglądającą się spokojnie demonstrantom kobietę z dzieckiem, okładano pałaszami widzów, którzy nie dość szybko zdołali umknąć przed galopującą policją. Okrzyk wściekłości wydobył się z ust tłumów, zaczęto wołać „fuj, fuj!” Jeszcze nie skończył się ten atak policji, rozpędzający znowu tłumy, które atoli, rozpędzone z jednej strony, zbierały się znowu w drugiej, wydając bezustannie okrzyki na cześć prawa wyborczego.

Policja spostrzegła się w końcu, że wobec wielkich mas ludu jest bezsilną i zrobiła to, co mogła zrobić najlepszego, to jest włożyła szable do pochew i już tylko krótko wzywała, aby nie stawano na drodze, tylko ruszono dalej. Aż do godziny 2 „przechadzali się” demonstranci w ten sposób po Tiergartenie, poczem w mniejszych i większych grupach zaczęto opuszczać park w kierunku alei Zwycięstwa. Ponieważ tutaj droga zamknięta była przez policję, udano się ku Placowi królewskiemu. Na dany sygnał zabrzmiały znowu dźwięki Marsylianki, wśród których tłumy kroczyły naprzód po obu stronach alei. W jednej chwili został plac królewski zalany tłumami ludu; olbrzymia gromada zajęła schody kolumny Zwycięstwa, a z wywyższonego na niej miejsca wygłosił jeden z towarzyszy krótką przemowę, zakończoną okrzykiem na cześć parlamentarnego prawa wyborczego.

Zajście przed gmachem parlamentu.

Tymczasem koniec pochodu dotarł do gmachu parlamentu i tłum obsiadł gęsto schody jego od strony pomnika Bismarcka, śpiewając Marsyliankę, i wydając okrzyki na cześć prawa wyborczego. Gdy w końcu ukazała się na schodach gmachu czerwona chorągiew z napisem: „Wolność! Równość! Braterstwo!” nadjechał galopem zastęp policji konnej i wpadł w sam środek tłumów.

Wśród wzburzonych okrzyków cofały się masy ludu przed następującymi na nie kopytami końskimi, i tylko zimnej krwi i przytomności umysłu porządkowych zawdzięczać należy, że cofanie to nie zamieniło się w bezładny popłoch, któryby był mógł spowodować ciężkie nieszczęście. Policja, wzmocniona nowymi oddziałami, najeżdżała bezwzględnie na stojących spokojnie widzów, przewracając ich i galopując dalej. Główny pochód ruszył tymczasem ku Mostowi następcy tronu w kierunku Karlstrasse ku Oranienburger Tor, gdzie w końcu rozpląnięto się w różnych kierunkach.

— Nie znasz jej waćpan?... Z tamtej strony Lublina... sierota, u krewnych się chowała... Panu Tadeuszowi powinowata!

— Ta dzierlatka, trznadel, wściubinos?...!

— Właśnie ta sama! Ośmaście lat zaledwie!... I co waćpan powiesz? Zbiera czeladź i musztruj...

— Co? Komedye chyba?...!

— Nie komedye, jeno szczerza prawda. Dziewczyna aż się trzęsie od wojny i ani chybi pójdzie. Sam chciałem tłumaczyć a odwodzić, lecz taki ma w sobie ogień, takimi odpowiedziami sypie, że sprostać jej nie można! Jeszcze teraz jakąś sobie tam szlachcianeczkę przybrała do pomocy i pono jeszcze babę hic mulier znalazła z końca świata i tylko patrzeć, a czmychnie stąd... Rumor z tego na całą okolicę! Uważ waszmość, że już Austriacy kazali ją mieć na oku.

— No, no! Dziwy mecenas powiadasz! Kurczę takie! Co się to roi! Nieobyczajność zgola!

— Wolnoć ganić! Cenić jednak musisz pocziwe zapalę! Dobra to krew Kurdwani!... Ba! gdybyś ja posłuchał! Toż obiecuje sobie cały szwadronik babski Napoljonowi uformować...

— Tfy! zepsuta koza i koniec!...

Nawet objędzia tędy i owędy za werbunkiem! Siła panien się deklaruje... Może i do waści zawita.

Im pan Bonawentura zachnął się niecierpliwie: — Do mnie? Co waszmość?... Tegoby mi trzeba było jeszcze! Tożbym ją tu przyjął pięknie... Świat się do góry nogami przewraca!.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WACŁAW GĄSIOROWSKI

HURAGAN

82) Powieść z epoki Napoleońskiej

(Ciąg dalszy.)

— Wiem, wiem! Ciężko to jest, ale na cóż smutek jeszcze powiększać, niechby choć jedna córka odrobinę szczęścia znalazła.

— Nie odmawiam, lecz teraz veto, panie Józefie — i koniec. Niema zgody! Mores u mnie — basta! W wasze ręce. Przykro mi, że odmówić muszę waszmości, ile że cenię go bardzo, a co brata waćpana, nieboszczyka Augusta Podhorodeńskiego, sercem całem wspominam!... Nie mówmy lepiej o tem. Na obiedzie się zostaniesz... barszcz z rurą mamy dzisiaj!... to na własne oczy zobaczysz... Takie psie czasy. Kto ma syna, to mu wyfrunie na koniec świata...

— W moim Pilszczy nie lepiej!

— Otóż tedy! I cóż robić?

— Co robić? — podchwycił żywo mecenas, podkręcając wąsa. — Na koń siadać i stare kości na wojacze przewietrzyć!

— Co waćpan?

— Rzekłem i nie cofam! Dostyc nam Austriaków!... Skórę drą z czleka! Prusaków wytrzepali, teraz na nich kolej. Niech tylko zdarzy się okazja, Chorągiewkę funduję i takie im sądy trybunalskie wyprawię, że Podhorodeńskiego nie zapomną!...

Imć pan Bonawentura przeżegnał się z podziwu.

— Panie mecenasie! Wy, człek spokojny, na takie myślicie się puszczać przygody!...

— Otóż dlatego, zem spokojny! — wybuchnął zapalczywie pan Podhorodeński. — Dlatego, zem lat tyle niby ruda mysz pod miotłą siedział, a do żywego pozwolił sobie dopiekać! I pójdę, jako mnie tu waszmość żywego widzisz! A co?... Żonisko da sobie radę, a dalipan, ja im pokażę, jako patron dawnego trybunału snadnie inkauscić na patrontasz, a pióro na szabelkę zmienić potrafi! Co waszmość suponujesz, że my tu, w Galicyi, samotrzeć odcięci pokutować będziemy!...

— Uf! Gorącości takiej u mecenasa się nie spodziewałem!...

— Ani ja u waćpana takiej zimnej krwi! — uścił się podirytowany pan Podhorodeński. — Kraj cały się rusza. Napoljon nawołuje, że wszystkimi potencjami w rozprawy krwawe się wdaje a waćpan?...!

— Ja? Veto! Nio pozwalam!... Dobrze ci mówić, kiedy nie masz dwóch córek!...

Podhorodeński machnął ręką.

— Et, możemy ta jeszcze dwa dni racye wywodzić i znów osiadziemy na tej waścinej mieliźnie, na której utknął waszmość!...

— cóżś chciał, panie mecenasie, żebym Jankę i Marysię do ułanów wpisał?...!

— Hm! I nowinyby w tem nie było. Masz Kurdwanównę!

— Co? Jaką Kurdwanównę?...!

Jak w Rosji.

W Treptowie, gdzie jak wiadomo miały początkowo odbyć się demonstracje, obsadziła policja park w liczbie 600 do 700 policyantów i żandarmeryi z powiatów teltowskiego i Nieder-Barnim. Aż do godz. 1 w południe zebrał się tam tłum liczący około 4000 ludzi, stojących spokojnie na szosie kupenickiej i oczekujących nastąpić mających demonstracji socjalistycznych. Około godz. 2 woła głos jakiś: „niech żyje ogólne prawo wyborcze“, tłum pochwytywa okrzyk i powtarza go. Dzieje się to kilkakrotnie, na tem kończą się też wszelkie manifestacje. Naraz od strony dworca pędzi galopem na koniach około 20 żandarmów i wpada prosto w tłum. W dzikim popłochu cofa się wszystkie przed rozpędzonymi końmi, które przewracają kilka osób i pędzą galopem ponad nimi. Spokojne dotychczas tłumy ogarnia wzburzenie, słychać okrzyki wściekłości, które nie przebrzmiały jeszcze, gdy już nadbiega nowy oddział policji. Po kilkakrotnych atakach osiągnięto rzeczywiście, że tłumy cofnęły się ku najbliższemu skrzyżowaniu, zaciskając pięście na takie traktowanie obywateli.

Krwawe zajście

pomiędzy demonstrantami a policją miało miejsce około godz. 7 wieczorem przy śląskiej bramie, gdzie ustawiło się około 200 pieszych i 30 konnych policyantów, zamykając wszelki ruch. Gdy przechodnie się na to oburzyli i żądali wolnego przejścia, aby móc dotrzeć do własnych mieszkań, wezwał ich kapitan policyjny do rozejścia się, a gdy to nie nastąpiło dość szybko, dobyli policyjanci pałaszy i rąbali wokół, raniąc około 10 osób.

Jak długo jeszcze!

Korespondent berliński wrocławskiej „Schles. Volksztg.“ gani demonstracje socjalistyczne i pisze:

Jak długo ma to jeszcze być? W Berlinie nie mamy już prawie ani jednej spokojnej niedzieli. Obywatelstwo znajduje się pomiędzy dwoma wojowniczymi potęgami, pomiędzy uzbrojoną policją a demonstrującymi masami. Co socjaliści teraz czynią to nie jest walką o prawo wyborcze, lecz są to przedwstępne ćwiczenia do rewolucji. Mierzy się siły i przyzwyczajają się takowe do systematycznych ćwiczeń.

To jest zbrodnicze igranie z ogniem, na którym może bardzo uciepieć spokojne obywatelstwo, albowiem rozruchy podobne mogą zaszkodzić handlowi i całemu ruchowi społecznemu.

Groźba wojny bułgarsko-tureckiej.

Na Bałkanach od dawien dawna krytycznym miesiącem jest luty. Co roku zaczynają się tam wtedy awantury i rzezie w Macedonii, a z niemi razem co roku zaostrza się ogólne położenie w tym europejskim zakątku.

W tym roku również luty okazał się czasem krytycznym. Już od dwóch tygodni nad brzegiem granicznej rzeki Dirzin trzeszczą karabiny, a nawet grzmia działa (armaty) tureckie i bułgarskie, a lada chwila to strojenie instrumentów może przeistoczyć się w całą orkiestrę wojenną, która w następstwach swoich byłaby groźniejszą dla pokoju całej Europy — niż to wogóle można obecnie przewidzieć.

Turecja zmobilizowała już dwa korpusy wojska. W Macedonii czynią się z gorączkowym pośpiechem wszelakie przygotowania wojenne: zapelniają się magazyny, dwozi się artylerję i amunicję, syją się szanice polowe, naprawiają na gwałt drogi i umacniają mosty — aby przewozić po nich można ciężkie oblężnicze działa. To samo dzieje się w Bułgarii, z tą różnicą, że tam — obok przygotowań wojennych rząd — prowadzi się gwałtowną agitacją wojenną. Ga-

zety bułgarskie przepełnione są artykułami, wzywającymi do wojny z Turcją. Na wiecach i zgromadzeniach, które w całym kraju odbywają się co dzień dziesiątkami, mówcy płomiennymi słowami zagrzewają ludność do boju.

Przyczyny do wojny bułgarsko-tureckiej istnieją od chwili utworzenia osobnego państwa bułgarskiego, niezależnego od Turcyi.

W okresie niepodległości dzielny naród bułgarski rozwinął swój przemysł, a nie mając dlań korzystnych targów zbytu, odczuwał coraz dotkliwiej ciasność swych granic. W ten sposób rozszerzenie terytorjalne stało się dla Bułgarów zadaniem ekonomicznym. Do tego przylączyło się jeszcze żądanie patryotyczne zdobycia Macedonii, do której Bułgarzy roszczą sobie prawo, choć ludność bułgarska stanowi tam wobec ludności tureckiej, serbskiej, greckiej, albańskiej i kuco-wołoskiej, znikającą mniejszość.

Od lat przeszło dwudziestu powody do powstań macedońskich wyszukują wyłącznie Bułgarzy. — Oni to co roku wczesną wiosną wychodzą w góry, aby z trudno dostępnych swoich kryjówek, razić wojska tureckie, jak i oddziały powstańcze innych narodowości, szczególnie zaś greckie. Powstaje stąd zupełnie nieprawdopodobna anarchia i zamęt.

Wszystko to jednak istnieje już od dawna, a mimo to do wojny bułgarsko-tureckiej nie przyszło. Skoro zaś dzisiaj niebezpieczeństwo jej większe jest, niż było przed rokiem, kiedy Bułgaria, ogłaszając się niezawisłym królestwem, zerwała wszelkie obowiązki wobec Turcyi, to przyczyn tego szukać należy nie w Sofii, ale znacznie dalej na północy, w Petersburgu.

Jesteśmy świadkami szalonej polityki rosyjskiej, która od czasu aneksyi Bośni, wytycza wszystkie swe siły, aby zabarykadować przed Austrią dalszą jej drogę na Bałkany.

Minister Izwolski urządził demonstracyjnie uroczyste przyjęcie króla Ferdynanda w Petersburgu. Sławiono go teraz, jako cara niezawisłej Bułgarii i wszystkich Bułgarów, a więc i tureckich także, tam właśnie, gdzie jeszcze przed rokiem żyłmano się na niego za to, że śmiał bez pozwolenia Rosyi, a tylko za zgodą Austrii, koronę carską na głowę swoją nałożyć.

Jednakowoż ukończone właśnie uroczystości petersburskie były tylko zewnętrznym objawem wielkiej akcji politycznej — która ma na celu ułatwienie Bułgarii zdobycia Macedonii. Rosya nie żywi zbyt wielkiego zaufania do nowych rządów tureckich. Przewiduje tam dalsze trwanie zamętu i podejrzenia, że Austrija skorzysta z niego, aby kiedyś, pewnego pięknego dnia, wziąć Macedonię i wypłynąć na morze w Salonice. Przed możliwością tą widzi Izwolski obronę tylko w jednym, w przyłączeniu Macedonii do Bułgarii, o której przypuszcza, że potrafi ona obronić się przed Austrią, tem bardziej, że, jako stałą pomoc, dadzą jej w Petersburgu Serbię, której król nie obmywszy jeszcze rąk z krwi Obrenowiczów, pojedzie niebawem z „człobitną“ wizytą nad Nowę.

Z parlamentu niemieckiego.

Na poniedziałkowym posiedzeniu omawiał parlament nasamprzód ugodę, zawartą dnia 13 października r. 1909 pomiędzy Rzeszą niemiecką, Włochami i Szwajcaryą, dotyczącą kolei żelaznej przez górę Gottharda. Kolej ta, mająca ułatwić komunikację (połączenie) kolei niemieckich z włoskimi, zbudowaną została na mocy osobnych traktatów pomiędzy Włochami i Niemcami z jednej, a Szwajcaryą z drugiej strony. Na podstawie tychże zawiadowało od początku budową i prowadziło całe przedsiębiorstwo towarzystwo akcyjne, któremu w tym celu Włochy

Wspaniały nowo wybudowany dworzec kolei państwowej leży na południowej stronie od miasta i położony jest nad zatoką Muggia, gdzie także latarnia morska się znajduje. Wybudowanie tego dworca kosztowało wiele trudu i muzu i wielkiego kapitału z powodu założenia głębokich fundamentów.

Z dworca rozeszli się pielgrzymi na wszystkie strony, jedni kolejką elektryczną, drudzy pieszo, aby śliczne portowe miasto Tryest obejrzyć. Ja zaś z mym przyjacielem podróży siadłszy na tramwaj pojechaliśmy z dworca do arsenału, czyli zakładu, gdzie się budują okręty. Zakład ten należy do Lloyd'a austriackiego, w którym zatrudnionych jest 3500 robotników. Po zgłoszeniu się u furtyana i zapłaceniu 1 korony wstępnego (pieniądze te są obrócone na wsparcie dla wdów i sierót po robotnikach, którzy utracili życie w tym zakładzie, co także zarządy hut i kopalń na Górnym Śląsku mogłyby wprowadzić, aby za wstępem można obejrzyć rozmaite zakłady), dostaliśmy przewodnika, który nas oprowadzał po najrozmaitszych oddziałach olbrzymiego zakładu. Widzieliśmy najciekawsze i podług najnowszego systemu urządzone maszyny parowe i elektryczne, służące do walcowania i gięcia stalowej blachy, dalej, piece do topienia kruszczy twardego, z którego odlewa się olbrzymie stalowe wały dla śruby okrętowej. Potem oglądaliśmy kilkadziesiąt ciężkich wałków, służące do kucia stali.

udzieliły 45 milionów, Szwajcaryja 20 milionów a w r. 1870 Niemcy 20 milionów franków subwencji. Gdy po wybudowaniu południowej części tej sieci kolejowej w r. 1874 rozpoczęto ruch komunikacyjny, wykazało się, że uchwalona przed kilku laty subwencja (zapomoga) nie wystarczała na pokrycie kosztów. Wspomniane zatem państwa musiały ją podwyższyć; Niemcy i Włochy dodały po 10 milionów, Szwajcaryja 8 milionów franków. W r. 1878 zawarły te trzy państwa nową ugodę, regulującą stosunek prawny pomiędzy niemi a owem towarzystwem akcyjnym. Kontrolę całego przedsiębiorstwa oddano w ręce Szwajcaryi.

Dnia 26 lutego r. 1904 doniosła rada związkowa szwajcarska towarzystwu kolei Gottharda, że na mocy ustawy związkowej z r. 1897, kolej Gottharda od niego odkupi i sama nią zarządzać będzie. Na taką zmianę Niemcy i Włochy chciały się zgodzić tylko pod pewnymi warunkami. Po dłuższych wspólnych naradach w marcu i kwietniu r. 1909 odnośna uгода, zapewniająca Niemcom i Włochom pewne korzyści, odpowiadające ich prawom z ugod poprzednich, została zawartą i Szwajcaryja objęła kolej Gottharda na własny rachunek dnia 1 maja r. 1909. Uгода podpisana została przez zastępców Rzeszy niemieckiej, Włoch i Szwajcaryi dnia 13 października 1909. Ma ona obowiązywać od 1 maja r. 1910.

Na poniedziałkowym pierwszym czytaniu powyższej ugody w parlamencie poleca sekretarz stanu spraw zagranicznych, p. Schön przyjęcie jej, wykazując jej potrzebę ze względów handlowych. Prezydent urzędu kolejowego Rzeszy, dr. Wackerzapp, podaje liczby, dowodzące, iż zyski tej kolei ciągle się zwiększają; od r. 1883 dochód podniósł się z 10 na 30 milionów marek. Wolnokonserwatysta ks. Hatzfeld żąda, aby akcyonariusze niemieccy, którzy mieli połowę akcji owego Towarzystwa, otrzymali odpowiednie wynagrodzenia. Wolnomysłny dr. Dove jest przychylnym ugodzie. Sekretarz stanu p. Schön zapewnia, że wynagrodzenia dla akcyonariuszów niemieckich będą zadowalające.

Po tych przemówieniach przyjęto ugodę w pierwszym i zarazem drugim czytaniu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Reforma wyborcza w Prusiech.

W izbach poselskich krąży pogłoska, jakoby Koło polskie sejmowe było przeciwko projektowi reformy wyborczej w tej postaci, w jakiej wyszedł z obrad komisji, a natomiast porozumiało się z polskimi członkami izby panów, aby w imię panów głosowali za projektem.

Z kół poselskich dowiadujemy się, że pogłoska ta jest nieprawdziwą. Członkowie polscy izby panów dotychczas nie zajęli żadnego stanowiska, gdyż wogóle żadne posiedzenie członków izby panów się nie odbyło, a prawdopodobnie zajmą stanowisko takie, jakie zajmą członkowie izby poselskiej.

Drugie czytanie projektu reformy wyborczej w izbie poselskiej odbędzie się w piątek i sobotę 11 i 12 i w poniedziałek 14 bm.

Trzecie i ostatnie czytanie według uchwały konwentu seniorów ma się odbyć dn. 16 marca.

Z Berlina.

Trzy liberalne stronnictwa niemieckie, wolnomysłne stronnictwo ludowe, wolnomysłne zjednoczenie i niemieckie stronnictwo ludowe połączyły się w jedną partję, której dano nazwę „postępowe stronnictwo ludowe“ i które odtąd jednolitą posiadać będzie organizację.

Trzy te stronnictwa w rozbiciu traciły coraz więcej na znaczeniu i liczba mandatów ich zmniejszała się stale. W r. 1890 posiadały one w parla-

Przewodnik zaprowadził nas także na miejsce, gdzie obecnie budują dwa wielkie okręty. Niedługo te kolosy zostaną spuszczone na morze. Wszystko to tak było ciekawe, że ani się spostrzeżliśmy, a godzina upłynęła. Podziękowawszy tedy przewodnikowi, wyszliśmy ze zakładu a wsiedliśmy na kolejkę elektryczną, pojechaliśmy do miasta, aby wzrok nasz napawać pięknnością miasta portowego Tryestu.

Leży ono częścią ścięsnione pomiędzy wybrzeżem portowym i łańcuchem górskim Karstu, częścią położone na wysokim stoku górzystej okolicy, u której podnóża snuje się cały szereg malowniczych will, tonących wśród zieleni winnic, parków i owocowych ogrodów. Widać tu wiele rozmaitych fabryk i handel bardzo rozległy; a najważniejszą instytucją w Tryeście jest Lloyd austriacki, będący jakby osią, dokoła której obraca się ruch handlowy i przewozowy; z rozmaitych też krajów przybywają tu kupcy.

Z pomiędzy kościołów zasługuje na uwagę wspaniała katedra San Giusto, zbudowana w XIV stuleciu, jako też kościół Santa Maria Maggiore, należący do OO. Jezuitów, a zbudowany w roku 1627. Początki tego miasta sięgają bardzo dawnych czasów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wspomnienie

z pielgrzymki mojej do Ziemi Świętej.

45)

Napisał Józef Gallus.

(Ciąg dalszy.)

W ostatni wieczór urządzono na okręcie, jak wprzódzie ognie sztuczne, które nam się bardzo podobaly. Niestety nie odbyło się bez nieszczęścia. Oto bowiem jeden z maszynistów, zajmujący się puszczaniem rakiet z okrętu, został z powodu eksplozji rakiety dość znacznie poparzony w rękę.

Nazajutrz rano o godz. 5 rano odprawione zostało nabożeństwo.

Po śniadaniu ujrzelśmy już brzegi Istrii, a raz po raz łodzie rybackie. Radość nieopisana opanowała pielgrzymów; każdy z tęsknotą wyczekiwał chwili, skoro się ukaże prześliczne miasto Tryest. — I tak około godziny 9 przed południem dopłynęliśmy szczęśliwie do przystani Molo Carlo w Tryeście.

Tryest.

Gdyśmy wysiedli z okrętu, zapowiedziano nam, że mamy w Tryeście 3 godziny czasu. Skorzystawszy z tego, poszliśmy na dworzec kolejowy, z którego później mieliśmy odjeżdżać.

Albert Hoehn

złotnik i rytownik.

Rynek 24

w domu kupea p. Fr. Barona

poleca w największym wyborze zegarki, pierścionki, słubne, artykuły złote i srebrne, okulary, lichtarze, krzyże, broszki i kolczyki.

Pierścionki słubne są stemplowane 333—585 i 900 po 5 mk. do 20 mk. sztuka.

mencie niemieckim 80 krzesel, przy wyborach w roku 1903 zdobyły już tylko 37 mandatów i wszystkie dopiero przy wyborach ścisłych. Wobec tego przywódcy poszczególnych stronnictw poruszyli myśl połączenia się, widząc, że w rozbiciu nie zdziałają nie zdołają, i oto teraz po długoletnich staraniach przyszło do porozumienia i zgody.

Nowe stronnictwo skierowanem jest przeciwko konserwatystom i centrum, a ma przedstawiać prawdziwie liberalne czyli postępowe zasady i bronić ich całymi siłami.

„Dziennik Pozn.” pisze, że dotychczas wszystkie prawie tak zwane liberalne stronnictwa w Niemczech były o tyle tylko „liberalnemi”, o ile wymagał tego własny ich interes, a dały niejednokrotnie dowód, że liberalizm swój gotowe zawsze złożyć w ofierze rządowi, jeżeli za tę cenę da się coś od niego wyhandlować.

Wszystkie ustawy wyjątkowe przeciw Polakom są albo dziełem wyłącznem tak zwanych liberałów, albo też przynajmniej w znacznej części oni rękę do nich przyłożyli.

Jakie pod tym względem stanowisko nowo utworzone stronnictwo zajmie, odczekać musimy. Przypominamy tylko, że jeżeli pragnie liberalnych bronić zasad i na ich istnienie swe opierać, to zasad tych nigdy naruszyć nie powinno, nie powinno pozwolić się opanować fanatycznej zagorzałości, która zaślepia i sprowadza z drogi prawdziwej wolności.

Wydatki na flotę.

Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu niemieckiego domagał się centrowy poseł pan hrabia Oppersdorf, aby rząd był oszczędniejszy w wydatkach na flotę czyli okręty; inaczej można się spodziewać znowu nowych podatków. Mówca wykazuje cyframi coraz większe wydatki w marynarce, gani zwiększającą się liczbę urzędników i tem samem ciągle większe sumy pensyjne. Od r. 1901 do 1910 zwiększyły się pensye (myta) w ministerjum wojny o 40 proc. a w urzędzie marynarki o 89,5 proc. Stałe wydatki wzrosły z 120 mil. mk. w r. 1907 na 157 mil. mk. w r. 1910, a jednorazowe z 156 na 255 milionów. Wprawdzie niektóre wydatki już są uchwalone, ale dla tego trzeba się w innych ograniczać i wreszcie zaprzestać tych wyścigów zbrojeń na morzu. Mówca żąda dalej baczniejszej kontroli w warsztatach okrętowych i zaniechania popierania w zakupach dla okrętów i zbrojenia tylko fabryki Kruppa.

Sekretarz stanu v. Tirpitz odpowiada, że gdzie tylko może, stara się o to, aby jak najmniej wydawać, ale utrzymanie floty w doskonałym stanie i w gotowości ciągłej do obrony kraju wymaga koniecznie znacznych nakładów.

Socyalista Südekum zaznaczył, że ciągle nowe zbrojenia floty oznaczają zamiary zaczepne wobec innych mocarstw.

Kancelarz pan Bethmann-Hollweg stanowczo twierdzi, że zbrojenia te mają li tylko na celu utrzymanie pokoju, mianowicie pomiędzy Niemcami i Anglią.

Bardzo pięknie, ale to zbyt drogi pokój!

Anglia i państwa bałkańskie.

London. Wczoraj odbył się tu bankiet urządzony staraniem komitetu bałkańskiego, który znowu bardzo gorliwie zaczyna pracować. W bankiecie tym wzięło udział dwóch zastępców rządu angielskiego. Podsekretarz stanu Traveland oświadczył, że życzeniem Anglii jest, aby między państwami bałkańskimi i Anglią nastąpiło zblizenie i zapanowały ściślejsze niż dotąd stosunki.

Podróże króla serbskiego.

Belgrad. Zdaje się, że król Piotr pojedzie do Petersburga drogą najkrótszą, t. j. na Wiedeń i Warszawę. W powrocie z Petersburga zwiedzi król Piotr serbski Moskwę i Kijów, skąd uda się do Bukaresztu. Z Bukaresztu uda się król Piotr prawdopodobnie wprost do Rzymu.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Opole, dnia 9. marca 1910.

Kalendarz i kronika kościelna. Jutro, w czwartek, dnia 10. marca św. 40-stu Męczenników, w piątek, dnia 11. marca św. Eulogjusza, Kapłana i M., w sobotę, dnia 8. marca, św. Grzegorza, W. Papieża.

Wschód słońca: we czwartek, dnia 10. marca o godzinie 6 minut 30. Zachód o godzinie 5 min. 52.

ŚLĄSK czyli STARA POLSKA.

—* **Na ogólne życzenie** będą w przyszłym tygodniu po raz drugi wystawione w kinematografie „Biała ściana” żywe obrazy z życia i męki Zbawiciela. Zwracamy już dziś na to uwagę, dla powiadomienia licznych czytelników naszych, którzy o powtórzenie tych prześlicznych przedstawień się dopominali.

—* **Opole.** W obecnym czasie przybywały znowu, jak w inne lata, liczne zastępy młodzieży wiejskiej do Opola na stawkę do wojska. I znowu widzieć było można licznych pijanych i hałasujących młodzieńców na ulicach. Prawda, że są i tacy, którzy spokojnie i przyzwoicie się zachowują i po stawce

idą, jak na dobrze wychowanych i szanujących się młodzieńców przystoi, do domu. Wielka część jednak kandydatów na obrońców „Vaterlandu” robi wrażenie gorsze od dzikich zwierząt, bo upija się jak nieboskie stworzenia, czego zwierzęta nie czynią, i wywołuje burdy i awantury najgorszego rodzaju. Gdy jednego z takich pijanych „bohaterów” pewien obywatel napominał, aby przecież rozważył, że Niemcy i żydzi z tak niegodnie postępujących sobie synów ludu polskiego tylko się naśmiewają, odpowiedział ten ciemny głuptas: „Ach was, heute sind wir frei vom Kaiser und Reich.” Co ten „uczony” z nowomodnej szkoły sobie przy tych słowach mógł myśleć, tego i żaden filozof nie zdołałby wytłomaczyć. To tylko jest pewna, że ci młodzieńcy, którzy dziś krzyczą, że są „frei vom Kaiser und Reich”, za kilka miesięcy inaczej śpiewać zaczną, gdy ich pierwszy lepszy podoficer weźmie w swoje obroty i zacznie niezbyt łagodnymi sposobami pouczać, co to jest subordynacja w pruskim wojsku. Można powiedzieć że ci rozbijający się w tych dniach po ulicach młodzieńcy polscy cieszą się jak nagi w pokrzywach z tej krótkiej wolności hałasowania, na które wyrozumiała dla „vaterlandsverteidigerów” policja wyjątkowo przymruza oczy i zamyka uszy. W rzeczywistości bowiem nie ma z czego się radować ani też nie ma najmniejszej przyczyny do upijania się i wyprawiania ulicznych hałasów i burd. Uświadomieni polscy młodzieńcy wiedzą i rozumieją to dobrze, ciemnym i głupim dopiero później oczy się otworzą! Dodać też koniecznie należy, że po zachowaniu się tych młodzieńców w mieście można przeważnie poznać, jakich oni mają rodziców, jak ich ci wychowali, czy w niedbalstwie i w nieuctwie czy też wśród troskliwych zabiegów o ich umoralenie i uświadomienie. Szkoda, wielka szkoda tej polskiej młodzieży, która ani w szkole ani, co gorsza, nawet w domu rodzicielskim niczego dobrego się nie nauczy!

—* **Siolkowice.** Bardzo często czyta się teraz o licznych kradzieżach, a zwłaszcza po wielkich miastach, lecz i po wsiach mnożą się coraz więcej owi amatorzy cudzej własności. Nie tak dawno racyli odwieźć tutejszego kupca p. Jana Jonieńca, gdzie wyłamawszy kraty żelazne w oknie, popełnili dość znaczną kradzież. Teraz zabrali się do gęsi. Szkoda jest tem większa, gdyż właśnie w tym czasie już naniósł jaj, i zaczęły by siedzieć. Tej samej nocy ukradli także gęś z chlewa chałupnika p. Franciszka Rudka. Nawet króliki u pewnego komornika zabrali tej samej nocy. Wszelkie poszukiwania są dotąd bez skutku. Dodać należy, że zwłaszcza ci ostatni poszkodowani są to biedniejsi ludzie, i dla tego tem ostrzejsza należałaby się kara takim zuchwalcom.

—* **Król. Nowawieś.** Bardzo nas to dziwi, że nikt nie pisze o pogrzebie naszej wielkiej dobrodziejki, niezamężnej ś. p. Maryi Świercz. Można by powiedzieć, że jej tylko nasz piękny kościół zawdzięczamy. Ona swego czasu podarowała wielką sumę pieniędzy (zdaje się około 30 000 mk), potem także kupiła wielki ołtarz i inne rzeczy, o których wspomnieć bym nie chciał, bo ona jako osobapokorna, może by sobie tego nie życzyła, gdyby jeszcze była przy życiu. Słyszałem, że przed śmiercią jeszcze kazała się przywieźć do kościoła i z smutnem sercem odprawiła po raz ostatni Drogę Krzyżową w tym kościele, który na cześć i chwałę Bogu zbudować pomogła. Pogrzeb odbył się bardzo pięknie: ks. proboszcz Sonnek wygłosił z ambony bardzo wzruszającą mowę żalobną, potem ją pochowano na starym cmentarzu, gdzie jej rodzice i krewni wspólnie spoczywają. R. i. p.

—* **Strzelce.** Na sobotniem generalnem zebraniu akcyonariuszów górnośląskich zakładów portlandzkiego cementu i wapna uchwalono wypłacać 50% dywidendy. Co do stanu interesów w bieżącym roku oświadczył zarząd, że ceny cementu w dalszym ciągu spadły. Natomiast odstawa wapna wzrosła się, a mianowicie zamówienia na wapno przeniosły wysyłkę z przeszłego roku o 45 000 centnarów.

—* **Osiny pod Żorami.** Szanownemu Pielgrzymowi do Ziemi św., p. Józefowi Gallus serdecznie dziękujemy za opis swej pielgrzymki. Już więcej opisów czytaliśmy, ale żaden tak jasny nie był, jak ten; tylko religijny i uczony człowiek tak doskonale opisać zdołał dzieło i cel naszego odkupienia. Z rozczuleniem i ciekawością czytaliśmy, i żony nasze i dzieci, i niby udział braliśmy w tej polskiej pielgrzymce, bo bardzo mało z nas się tam dostanie. Szanowną Redakcyę proszę to podziękowanie umieścić w „Gazecie”.

Z głębokim szacunkiem

J. W., krawiec męski, abonent.

—* **Król. Huta.** Walne zgromadzenie banku ludowego odbyło się w niedzielę 6 marca r. b. po południu w lokalu bankowym przy ulicy Templa nr. 5. Przybyło 20 członków. Przewodniczył prezes rady nadzorczej p. dr. Urbanowicz, protokół pisał p. Szukalski. Z rewizji sądowego rewizora p. Börnera z Berlina zdawał sprawę p. Mateja, przewodniczący i p. dr. Krzyżankiewicz. Rewizor znalazł porządek w w ksiązkach. Rachunki i bilans za rok 1909 przedłożył i objaśnił p. Szukalski w imieniu zarządu. Bank założony w roku 1901 miał z początku wiele kłopotów. W r. 1904 nastąpił zwrot na lepsze, gdyż wtedy wykazano pierwszy czysty zysk. Odtąd co rok stosunki się poprawiały. Obrót w roku 1909 przekroczył już 2 miliony. Depozyta czyli oszczęd-

ności złożone w banku na procent wynosiły na koniec r. 1909 blisko 800 tysięcy mk., z czego na wekslach było wypożyczonych 770 000 marek. Wygospodarzono 10 418 mk. 83 fen. czystego zysku do rozporządzenia i podziału przez walne zgromadzenie, które bilans przyjęło i zarządowi i radzie nadzorczej udzieliło pokwitowania. Następnie uchwalilo walne zgromadzenie 6 procent dywidendy, co uczyni 1510 mk. 80 fen., a resztę zysku, 8908 mk. 3 fen., przekazano do funduszu rezerwowego. Do rady nadzorczej wybrano przez aklamacyę pp. dr. Urbanowicza i dr. Krzyżankiewicza, a kartkami większością głosów pp. Olesia Józefa, majstra piekarskiego, Paczyńskiego Teofila i Okońskiego Karola, kupców, i Przybyłę Franciszka, majstra kafiarskiego. Szczęść Boże bankowi ludowemu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

—* **Zemsta strażnika ziemskiego.** W Piasecznie pod Warszawą rozegrało się przed kilku dniami krwawe zajście. Pijany strażnik ziemski przybył do domu niejakiego Rowińskiego i w nieobecności męża, zażądał od jego żony pieniędzy, wezwał. Ta nie chcąc mu dać pieniędzy, wezwała do mieszkania krewnego swego Borkowskiego. Iwanow rozgniewany na Borkowskiego za wtrącenie się „do nie swoich rzeczy”, aresztował go i kazał mu iść przed sobą do urzędu gminnego.

Borkowski spełnił ten rozkaz Iwanowa. Gdy byli w drodze, Iwanow strzelił do Borkowskiego i położył go na miejscu trupem.

Bezpośrednim świadkiem tego morderstwa był służący Rowińskich, którego również Iwanow aresztował. Wobec stwierdzenia tych faktów został Iwanow aresztowany.

Ruch Towarzystw.

—* **Opole.** W przyszłą niedzielę o godzinie 8 wieczorem odbędzie się posiedzenie Towarzystwa przemysłowców w Opolu w lokalu p. Hucha.

O liczny udział uprasza uprzejmie Zarząd.

Wrocławskie ceny targowe z dnia 9 marca 1910 r.

za 100 kilogr.	towar	dobry	średni	połnied
Pszenvca biała	22,30	21,30	19,30	
zółta	22,20	21,20	19,20	
Żyto	15,10	14,50	13,60	
Jęczmień	14,00	13,80	13,00	
browarowy	15,00	14,40	—	—
Owies	15,10	14,50	13,10	
Groch Wiktorya	24,00	22,00	13,00	
Groch mały	20,50	25,00	16,50	



Wczoraj wieczorem o godz. 6-mej umarła po długiej, ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami Kościoła najukochańsza, droga żona śp.

Jadwiga Gielnik

z domu Krawiec

w 46 roku życia.

O czem donosi w smutku pograżony mąż

Franciszek Gielnik.

Opole, 9 marca 1910 r.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 4-tej po poł. z domu żałoby na ul. Zweigstr. nr. 21.

Biała ściana

(Weisse Wand)

Opole, ul. Małapańska 4

naprzeciwko hotelu Monopol

Teatr kultury i wiedzy.

Żywe fotografie.

Program od 10—13 h.

1. Zemsta handlarza butów. Humor.
2. Malowniczo góry. Natur.
3. Dla ojca. Dramat.
4. Mały dobosz. Kol.

5. Niewolnica. Dramat.

6. Nasza przyszłość na wodzie. Natur.
7. Mendel świeżych jaj. Humor.
8. Cień nocny. Dramat.
9. To malarz. Humor.

Ceny miejsc następujące:

I miejsce 40 fen., II miejsce 30 fen.,

III miejsce 20 fen. Dzieci płać 10 fen.

Wojskowi połowę ceny.

Zapraszamy do liczного udziału.

Otwarte od godz. 4 po poł. do 11 wieczorem, w niedziele i święta już od godz. 3 po poł.

Co poniedziałek i czwartek nowy program.

Polecam ogólnie znaną znakomitą

kawę paloną z własnej palarni kawy

Pierwsza opolska palarnia kawy z zapędem elektrycznym **Paul Walter, Zimmerstr. nr. 1.** Telefon nr. 60.

za funt po 1,00 1,20, 1,40, 1,60, 1,80, 2,00 mk.

Wysyłka pocztą w pierwszym okręgu przesyłkowym franco przy odbiorze 9 funtów.

Szan. Rodakom polecam na nadchodzące święta
mój bogato zaopatrzony

skład obuwia.

Szczególnie zwracam uwagę na wielki wybór
obuwia dla dzieci
do pierwszej komunii św.

Ręczę za dobry towar. Ceny tańsze jak u obcych.
Proszę o łaskawe poparcie Rodaka swego

Józef Makosz

Polsko katolicki skład obuwia
w domu „Gazety Opolskiej“

Rodacy, popierajcie swego!

Szan. Publiczności z Opola i okolicy polecam mój

skład ubrań.

Szczególnie wielki wybór ubrań roboczych a także
sztofowych. Ubrania dla dzieci od najmniejszych do
największych.

Jakób Wilczek

skład ubrań

Rynek, obok apteki pod Lwem.

Dr. Lutze' go kawa zdrowotna

od firmy: Krause & Co., Nordhausen a. H.

ma być codziennym napojem rano
i popołudniu dla zdrowych i chorych.

5 procent rabatu

Dla komunikantów

mamy na składzie

wielki wybór książek do nabożeństwa,
oraz różańce, medaliki i srebrne łańcuszki
do tychże.

Księgarnia Gazety Opolskie

ul. Odrzańska 6.



Szylidy na drzwi

od 40 fen. począwszy, szylidy na krzyże od 1,50 mk., porcelanowe i emaljowane. Domowe i kuchenne sprzęty. Artystyki na podarki.

Wilnsack, Opole,

ul. Mikołaja 7,

własny zakład malarstwa, porcelany.

Członek związku rabatowego oszczędności.

Gospodarstwo.

40 morgi ziemi z łąkami, ogrodu 4 morgi, przy szosie, rola przy dworcu (banhofie), budynki maszynowe. Można podzielić na dwóch gospodarzy. Szkoła jest tu katolicka.

Zapytać w „Gazecie“.

Chłopiec

znajdzie jako uczeń dobre miejsce u

mistrza piekarskiego

A. Welocha

Opole, Krakowska ul. 36.

Paloną kawę

dobrą i mocną
funt za 1,00 i 1,20 m.
poleca

M. Lorenz,
Opole, Odrzańska ul.

Baczność!

Wieprzowe mięso od

brzucha za funt 70 f.

Cielece mięso funt 60 f.

Wołowe „ „ 60 f.

Skopie „ „ 60 f.

Sadło i szperka „ 90 f.

Halama, ul. Karola 13.

Wiesz ty, Janie, tobie trzeba wprost w
uszy trąbić, abyś nareszcie zrozumiał, że już
teraz trzeba łąki i pastwiska amonia-
kiem, a siewy saletry chilijską posy-
pywać. Oba te nawozy są bardzo poży-
teczne i wydajne w zbiorach, bo niszczą
trzcinę, szot, kwaśne trawy. Bydło wyda
za ten koszt podwójnie mleka i mięsa.
Więc wierz mi i przychodź zaraz do

Karola Swientka, Opole,
Strzelecka ul. 11.

Słoma i ściółka

jest tanio do nabycia.

Albert Koerber

ul. Zeughaus nr. 7 przy targu zboża.

Wagonami i częściami dostarczam
cementu, wapna, kainitu, kali,

żużli tomasza, superfosfatów,

saletry chilijskiej, górn. węgli,

to wszystko z powodu hurtownych inte-
resów ze wszystkimi werkami Niemiec
tanie i za gotówkę.

Karol Swientek, Opole,
Strzelecka ul. 11.

Z 5000 M.

na 5 lat potrzebnych, poszukuję zaraz
skromnego współnika, Polaka, do mojego
hurtownego interesu.

Karol Swientek, Opole,
Strzelecka ul. 11.

Liszaj

mokry i suchy liszaj, łupież,
skrofuly, przyszele, wy-
rzuły skórne w zeln. rodzaju

otwarte nogi,

obratenia nóg, wrzody na
nogaach, żyły kurozowe, bo-
lące palce, zastarzałe rany
są oszczędnie uporozywe; kto
dotychczas daremnie oze-
kiwał wyleczenia, niech je-
szcze raz spróbuje od dawna
jak najlepiej wypróbowanej

maści Binc
bes trucienny i kwasów. —
Puszka 1.15 mk. i 2.25 mk.
Codzień otrzymujemy piama
dziękczynne. Tylko praw-
dziwa w oryginalnym opak.
biało-zielono-czerwonym i z
firmą Schubert & Co.,
Weinböhla. — Naśladowań
nie trzeba przyjmować. Do
nabycia w wielu aptekach.

Najlepsze mydło,
wosowe świece i
gromniczki

po najtańszych cenach u
Włóczorka
na Rynku.

Mamy tanio na sprzedaż
mocne dębowe beczki
na 700 i 1000 litrów ob-
jętości, stojące do wody
lub gnojówki.

Bracia Prüfer,
Sukienniki 1 (Tuchmarkt)

Uczeń

piekarski, który ma chęć
nauczenia się dokładnie
piekarstwa, będzie przy-
jęty na dogodnych warun-
kach u

H. Faulhaber,
mistrz. piekarski
Opole, ul. Małapańska 30.

Gdyby nie smakowała najlepiej,

nie znalazłaby Kathreiner'a kawa słodowa tyle rozpowszechnienia
i nie wznosiłaby się nad wszystkie inne kawy słodowe. Kathreiner'a
kawa słodowa nie smakuje słodkawo, ani gorzko lub ostro jak
wiele naśladownictw, lecz posiada przyjemny, pełny i miły smak.
Zaletą tą, przytem jej skutek i taniaść zrobiły Kathreiner'a kawę
słodową na całym świecie ulubionym napojem całej ludzkości.

Pługi

oryginalne Sacka i inne na rozmaite ziemie
oraz kultywatory po cenach najtańszych.

T. Koraszewski, Opole.

Gdzie kupuje
się prawdziwie

dobrze podeszwy?

dobrze smarowidło na skórę?

dobrze smarowidło na wozy?

Tylko u

J. Kleinert, handel skór

Opole, ulica Karola 1.

Członek związku rabatowego oszczędności.

Na roboty polne

Do budowy

na uroczystości rodzinne

kupuje się najlepiej i najtaniej u

S. KASSEL, Opole

fabryka likierów i handel wina

Rynek 3031. Rynek 3031.

Członek związku rabatowego oszczędności.